

Trochę dystansu

Na początek będzie trochę prywaty. Kiedy byłem nastolatkiem, miałem okazję obserwować polskie przemiany lat '90. Najpierw nieposkromiony entuzjazm pierwszych wolnych wyborów, potem pierwszych w pełni wolnych wyborów. W międzyczasie i wkrótce potem pierwsze afery: FOZZ, alkoholowa, żeby wymienić najbardziej znane. Do tego doszła też tzw. wojna na górze, którą można chyba nazwać matką wszystkich sporów w łonie dawnej opozycji postsolidarnościowej. Sporów, których kulminację obserwujemy od ośmiu lat.

Pamiętam też niepokój dorosłych w czasie puczu Janajewa. Wielu bowiem obawiało się (zapewne słusznie), że w razie wygranej puczystów nastąpi interwencja w krajach dawnego bloku wschodniego. Czy to wszystko czegoś Państwu nie przypomina? Mi tak, nawet bardzo, bo znaleźliśmy się w tej chwili na podobnym zakręcie historii.

Jak to się jednak ma do prawa i adwokatury? Pamiętam wówczas, ze sześciu lat, pewien dystans w ocenie sytuacji ze strony mojego śp. Ojca, adwokata izby płockiej. Kiedy pytany o to, dlaczego nie angażuje się w politykę, stwierdzał, że Solidarność nie będzie już tym, czym była. Kiedy wstrzymywał się od oceny wielu medialnych afer, mówiąc, że nie ma o czym się wypowiadać, dopóki nie zna akt. Jako zapalczywy nastolatek (przywilej młodości) nie rozumiałem tego, przecież dla mnie wówczas było jasne, że jedni są biali, a drudzy czarni, chociaż w tamtym czasie raczej należałoby użyć określenia – czerwoni.

Dzisiaj mam już za sobą wiele lat wykonywania zawodu, a Polska – przynajmniej od ośmiu lat – przeżywa równie gorące chwile. Można powiedzieć, że ustrój konstytucyjny został całkowicie zdewastowany. Mamy jawnie wrogie państwo u granic. Jest jednak jedna zasadnicza różnica – staliśmy się podzieleni na dwa plemiona, dużo bardziej niż w tamtym czasie. Wówczas bowiem nie było praktycznie żadnej liczącej się siły, która kwestionowałaby kierunek zmian, a nawet dawni komuniści – stali się proeuropejskimi socjaldemokratami.

Odnoszę też wrażenie, że z każdym rokiem zaczyna nam coraz bardziej brakować tej pewnej powściągliwości, chłodnej oceny prawnika, który – etycznie zobowiązany działać w zgodzie z sumieniem – musi jednak oceniać sprawy przez pryzmat prawa. Nie wydawać wyroków, dopóki nie pozna akt. Nie dać się porwać duchowi twitterowej (przepraszam – teraz już iksowej) chwili. Mamy ważną rolę do wykonania. Odbudowa polskiego systemu prawa wymaga jednak chłodnej oceny, a emocje chwili są złym doradcą. My, adwokaci, którzy na co dzień stykamy się z ludzkimi

dramatami, kreowaniem pochopnych sądów, naciskami medialnymi i społecznymi w głośnych sprawach, tę konieczność chłodnego osądu powinniśmy najlepiej zrozumieć. Zachowajmy go, bo przed wszystkimi prawnikami jest teraz wielka praca do wykonania.

adw. dr Michał Bieniak

redaktor naczelny miesięcznika „Palestra”